



Dziadziuś, a babcia
powiedziała...

- Mama, przypominam, że musisz napisać artykuł do gazетки.

- Wiem, ale nie wiem o czym. Jak myślisz, o czym mogłabym napisać?

- Nie wiem, ja jestem dzieckiem.

- Ja też nie wiem. Może o roli dziadków w życiu wnuków?

- Może być. To jest dobry temat.

- Ale ja nadal nie wiem, co napisać. Jaka jest ta rola dziadków? Czy są potrzebni? Po co są dziadkowie?

- Kochają nas, troszczą się o nas i mają z nami więź.

- Jaką więź?

- Ja już jestem śpiąca, to dzisiaj nic więcej nie powiem...

- To będę się męczyć sama.

Już od jakiegoś czasu „chodził” za mną ten temat, ale jak tak ważną kwestię ograniczyć do tak małej ilości słów?

Prawdopodobnie jak myślimy o naszych dziadkach, czy o dziadkach naszych dzieci, to na pierwszym miejscu może pojawić się rola opiekuńcza. Jeśli mamy powierzyć opiekę nad naszym dzieckiem komukolwiek, to w większości przypadków najchętniej powierzymy ją naszym rodzicom, czyli dziadkom naszych dzieci. Osobiście uważam, że oprócz mnie samej, nikt nie zajmie się tak dobrze - a może nawet lepiej - moimi dziećmi niż moi rodzice. Pozostawiając nasze córki pod opieką moich rodziców, zawsze czuję się bezpiecznie i nigdy nie martwię się o ich bezpieczeństwo. Wiem też, że dziadkowie będą opiekować się naszymi córkami (teraz już bardziej tą młodszą) zgodnie z zasadami wychowania, jakie my sami realizujemy.

Moi rodzice są dynamiczni i cieszą się dość dobrym zdrowiem. Chętnie spędzają czas z wnukami, zapewniając im różne rozrywki, na które nam samym czasem nie starcza sił. Kiedy na świat przyszła nasza pierwsza córka, moi rodzice byli czynni zawodowo, ale mimo tego zawsze gotowi i chętni do pomocy.

Chociaż rola opiekuńcza jest bardzo ważna, zwłaszcza w pierwszych latach, to więcej uwagi chcę

poświęcić zupełnie innej roli – moim zdaniem znacznie ważniejszej. Mam na myśli więź, o której wspomniał nasza córka.

Jak mówi Irma, dziadkowie zawsze mają dla niej czas, chętnie słuchają tego, co mówi i kochają ją. Od siebie dodam, że chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami i uczuciami, a co najważniejsze, mają niezmierną cierpliwość, dzięki której mogą dostosować się do potrzeb wnuków. Opowiadają wnuczkom historie swojego życia i życia naszych przodków. Niektóre historie rodzinne, zwłaszcza te dotyczące moich rodziców, poznaję z ust naszych córek. Dzięki tym opowieściom, których dzieci słuchają z zapartym tchem, poznają tradycje rodzinne i odnajdują swoje miejsce w łańcuchu pokoleń. W ten sposób dziadkowie zaspokajają u dzieci potrzebę przynależności do wspólnoty rodzinnej.

Nasze dzieci bardzo chętnie korzystają z mądrości i doświadczenia naszych rodziców. Z ufnością zwracają się do nich z różnymi sprawami, czasem najpierw zwracają się dziadkom, a dopiero później nam. Dziadkowie spełniają rolę testera, w jaki sposób, to czym dzieci chcą się podzielić, może być przyjęte przez rodziców.

Moi dziadkowie już nie żyją, ale są częścią mnie. Mam ich geny, a historia ich życia to moja tożsamość. To dziadkowie przekazywali tradycje rodzinne, wartości, a nawet wiarę w Boga. Są dla mnie naturalnym i autentycznym autorytetem. Teraz widzę, jak tę rolę wobec naszych dzieci spełniają nasi rodzice, którzy są łącznikiem między tym, co tu i teraz i tym, co tworzy historię naszej rodziny. Jak powiem, do naszej młodszej córki, że jest jak mój dziadek Stanisław, to ona dobrze wie, o jaką cechę charakteru chodzi i nawet napawa ją to dumą – choć mnie ta cecha złości. Każdy wie, że pierogi najlepsze na świecie robi czy robiła „moja” babcia.

Z tymi pierogami, jeszcze idzie mi słabo, ale mam nadzieję, że zanim zostanę babcią będzie dużo lepiej.

OKRĄGŁE ROCZNICE – CZ. II

W cz. I: NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, jako sposób wybijania się polskiego narodu na niepodległość. Pierwsze niekomunistyczne dożynki zorganizowane przez działaczy zdelegalizowanego NSZZ Rolników Indywidualnych „S” na Jasnej Górze – 300 tys. uczestników. Biskupi wysłuchali rozpaczliwych prośb solidarnościowców – 2-II-’82r. Konferencja Episkopatu Polski powołała komisję ds. Duszpasterstwo Rolników pod przewodnictwem ks. bp Jana Gurdy. Pierwsze wspólnoty DR w Polsce powstają w Błoniu i Zakroczymiu w styczniu 1983 r. Rok później w Radomiu i Grójcu założone przez czterech członków prezydium Rady Woj. NSZZ RI „S”.

DUSZPASTERSTWO ROLNIKÓW było dalszym ciągiem funkcjonowania „S” RI przeformowanej, co do struktur i zadań, ukierunkowanej ostatecznie na wypędzenie komunizmu z naszej Ojczyzny. Jedynym celem była wolna – od komunizmu – a przez to niepodległa i suwerenna Polska. Tylko i wyłącznie po to ją zakładaliśmy. Wzorując się na gdańskich stoczniovcach zakładaliśmy wolne związki na wsi. Na początku 1981 r. w gm. Grójec powstało 28 kół zrzeszających 360 rolników. W marcu tego roku w regionie radomskim było już 170 kół – około 5 tys. członków, w lipcu 10 tys., a w grudniu przeszło 20 tys. zrzeszonych w niespełna 500 kołach. Na 63 gminy woj. radomskiego w 45 działały zarządy gminne (po zjazdach wyborczych), a w 10 powołane były komitety założycielskie. 1 III i 7-8 XII 1981 r. odbyły się zjazdy wyłaniając władze wojewódzkie. To była ogromna praca wykonana przez działaczy związku. To oni faktycznie realizowali pamiętne wezwanie św. Jana Pawła II: „Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Polacy w znakomitej większości postuchali tego wezwania i wybuchła „Solidarność”.

Stan wojenny gąsienicami czołgów i pojazdów opancerzonych zniósł struktury związkowe. Służba Bezpieczeństwa, Milicja, Wojsko, Prokuratura, Sądy – represje i więzienia, śmierć górników - bez trudu zniszczyły Związek, bo zakładał on osiągnięcie swoich celów bez użycia przemocy. Dopelnieniem tego fizycznego zniszczenia miało być zniszczenie ducha solidarności w polskim narodzie za pomocą środków masowego przekazu – tv, radio, prasa – oraz wszechwładna cenzura. Brało w tym udział tysiące ludzi dysponując nieograniczoną ilością pieniędzy i środków materialnych. Wszystko świetnie zaplanowane i zorganizowane – nawet obwieszczenia o stanie wojennym drukowane były w Moskwie (podobnie jak Manifest PKWN) dla utajnienia. Aż korci sprawdzić czy coś tam dla nas obecnie nie drukują? Co robić?!

To rozpaczliwe pytanie dręczyło miliony Polaków. Stan wojenny całkowicie nas zaskoczył. Bardziej spodziewaliśmy się wyłapania niewielkiej ilości działaczy na początku organizowania „Solidarności”

i uwięzienia ich lub zabicia i zakopania gdzieś w lesie. W skali kraju nie byłaby to duża grupa – po kilku z województwa i spokój na wsi na długi czas.

Zorganizowanie DR było fenomenalną odpowiedzią na to pytanie. Nie pozwoliło na rozproszenie działaczy związku, od których to zależało faktyczne działanie organizacji. Pozwoliło jednocześnie na podtrzymanie ducha solidarności wśród rzeszy szeregowych członków. Ocalenie idei solidarności, którą miał zniszczyć, zozydzić i ośmieszyć aparat zniewalania umysłów komunistycznego państwa. Miał utrwalić w nas *homo sovieticus* – uległego, przestraszonego, patrzącego podejrzliwie na sąsiada, niezdolnego do wspólnego działania, myślącego jedynie o kasie i własnych korzyściach, a losy Ojczyzny pozostawiającego wszechwładnej komunie.

Spotkania wspólnot DR poprzedzała msza za Ojczyznę z czynnym udziałem rolników. Zarówno w homiliach i intencjach modlitewnych pojawiała się troska o losy „S” i Polski. Wstęp na salę przykościelną był wolny, ale wśród zgromadzonych wszyscy byli zwolennikami „S”, a działacze związkowi to była większość. Zebrani zwykle wysłuchiwali wykładu z historii Polski – tej niecenzurowanej czy problematyki społecznej również bez cenzury. Wiele czasu poświęcano społecznej nauce kościoła, na którą w swym przesłaniu ideowym powoływał się NSZZ, a małe o niej praktycznie wiadzianno. Zawsze odbywały się dyskusje – wielu działaczy uczyło się zabierania publicznie głosu. Wśród zebranych rozprawiane były wydawnictwa drugiego obiegu. Kilkanaście tytułów różnych gazet, tygodników, miesięczników, kwartalników i cała masa książek. To była praca nad formowaniem postaw obywatelskich w duchu katolickim. Formowanie etyczno-moralnego kręgosłupa ludzi działających publicznie. Zwalczaliśmy siedzącego w nas *homo sovieticus*, aby stać się „ludźmi sumienia” - o co apelował nasz Papież. Na DR w Radomiu początków o przyjeżdżało około 150 osób, aby w latach 86-89 ustalić się na poziomie 250-350. Spotkania opłatkowe i wielkanocne z udziałem ks. bpa ordynariusza Edwarda Materskiego gromadziły 600-700 członków „S” zarówno rolniczej i robotniczej w tym większość pozostających na wolności członków władz Regionu Ziemia Radomska. Grójeckie DR gromadziło około 60 osób z terenu obecnego powiatu. Kilku działaczy RI „S” brało udział w obu DR zapewniając tym samym współpracę obu ośrodków. Członkowie DR z regionów wysyłali swoich przedstawicieli na Duszpasterstwo szczebla krajowego, które zorganizował i prowadził ks. Bogusław Bijak w Magdalence koło Sękocina. Coroczne spotkania działaczy RI „S” z całej Polski miały miejsce na Jasnej Górze w przeddzień dożynek krajowych – pierwsza niedziela września.

Z czasem tj. 1986/87 DR stało się zapleczem odbudowywanych niejawnych struktur zdelegalizowanej „S” RI, które w swojej nazwie określano, jako tymczasowe. Spowodowało to coraz drastyczniejsze działania Służby Bezpieczeństwa – ale o tym w następnym numerze naszej parafialnej gazetki.

